

Nauka Katolicka



Dodatek niedzielny do „Wiarusa Polskiego“ dla ludu katolickiego.

Nr. 29.

Bochum, dnia 17 lipca 1892.

Rok 1.

Na Niedzielę 6 po Świątkach.

LEKCYA. Rzym. VI. 3—11.

Bracia! którzykolwiek ochrzczeni jesteście w Chrystusie Jezusie, w śmierci jego ochrzczeni jesteście. Albowiem jesteście z nim po-grzebeni w śmierci przez chrzest, aby jako Chrystus wstał z martwych przez chwałę Oj-cowską, tak i my żebyśmy w nowości żywota chodzili. Bo jeśliśmy się wszczepionymi stali w podobieństwo śmierci jego, spodem i zmar-twychwstania będziemy. Wiedząc, że stary nasz człowiek pospołu jest ukrzyżowan, aby zepsowane było ciało grzechu i dalej nie słu-żyliśmy grzechowi; bo kto umarł, usprawie-dliwion jest od grzechu. A jeśliśmy z Chry-stusem umarli, wierzymy, iż wespół też z Chry-stusem żyć będziemy. Wiedząc, że Chrystus powstawszy z martwych więcej nie umiera, śmierć mu więcej panować nie będzie. Bo iż umarł grzechowi, raz umarł, a iż żyje, żyje Bogu. Także i wy rozumieście, iżście umar-lymi grzechowi, a żywymi w Bogu w Chry-stusie Panu naszym.

EWANGIELIA. Marek VIII. 1—9.

Onego czasu, gdy wielka rzesza była z Je-zusem, a nie mieli coby jedli; wezwawszy u-

czniów swoich, rzekł im: żal mi tego ludu, iż oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają coby jedli. A jeśli je opuszczę głodne do do-mów ich, ustaną na drodze; bo niektórzy z nich z daleka przyszli. I odpowiedzieli mu ucznio-wie jego: skądże ich będzie mógł kto tu na-puszczy nakarmić chlebem? I zapytał ich: wiele chleba macie? Którzy rzekli: siedmioro. I rozkazał rzeszy usieść na ziemi. A wzięwszy siedmioro chleba, dzięki czyniąc łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nie kładli; i kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek; i te błogosławił, i kazał przed nie położyć. I jedli i najedli się; i zebrali co było ułomków, sie-dem koszów. A było tych co jedli, około czterech tysięcy; i rozpuścił je.

Wykład Ewangelii.

Podobny cud, kochani bracia, uczynił Pan Jezus inną razą; o czem już była mo-wa w czwartą niedzielę postu. Oba te cu-da, przeszły i dzisiejszy, zdziałał Zbawiciel, aby zgłodniałych pokrzepił, a chwiejących się w wierze umocnił. My czytając lub słuchając o tych cudach, mamy się także utwierdzać w wierze naszej; a idąc za

przykładem Jezusa, mamy być litościwymi i miłosiernymi na bliźnich naszych; wszakże i my Jego jesteśmy uczniami. Siedmiorgiem chleba i kilku rybami nakarmił Zbawiciel około czterech tysięcy ludzi. Szczęśliwi oni byli, co na ten cud własnymi patrzyli oczyma i z niego pożytkowali! Ale, czyż i nas Bóg cudownym nie karmi sposobem? I my, Bracia mili! wśród cudów żyjemy. To tylko nieszczęście, że przyzwyczajony się niejako do nich, mało niekiedy na nie zważamy, czego pochwalić nie można! Zkądże to mamy te wszystkie stawy i napoje, któremi pokrzepiamy ciało nasze, jeżeli nie od Boga? Nie twojej to jedynie pracy i mozołom przypisuj rolniku obfity plon z ról twoich, ale błogosławieństwu, wszechmocności i miłosierdziu Boga. On to nasz Ojciec najlitościwszy, postanowił, że jedno ziarno, w ziemię wrzucone, wydaje dla nas na święty chlebek ziarn kilkanaście lub kilkadziesiąt; a pojmujemyż to, jakim się to dzieje sposobem? Czybyśmy nie zdumieli się, nie wiedząc jeszcze o tem z doświadczenia, gdyby nam powiedziano: że oto jedno ziarnko zboża rzucone w ziemię, jak skoro zacznie niejako gnić, wyda kielek; ten się rozwinie w trawę, ta wystrzeli ze swego serca słomę; a ta słoma uwieńczy się kłosem, nie jedno już, ale kilkadziesiąt zawierającym ziarn. I gdybyśmy na to wszystko poraz pierwszy własnymi patrzyli oczyma, czybyśmy nie zawołali: „Jakże to cudownie dzieje się to rozmnożenie ziarna! jakże to mądrze ten Bóg niepojęty zaradza i doczesnym potrzebom człowieka!“ Dzisiaj zaś, przyzwyczajeni do tego wszystkiego, obojętni na to jesteśmy, i może nigdy, albo bardzo rzadko, z uniesieniem serca do Boga, na te spoglądamy cuda, co się w całym przyrodzeniu około nas dzieją.

Jak cuda ewangeliczne pobudzały patrzących do mocnej wiary w Chrystusa i do wychwalania wszechmocności boskiej, tak podobnie i my tak cudownym sposobem odbierając od Boga tyle dobrodziejstw, tyczących się doczesnych potrzeb naszych,

powinniśmy z pokornem i wdzięcznem sercem wychwalać tego stwórcę wszech rzeczy, i z naszej strony starać się jak najusilniej, abyśmy używając tego wszystkiego, nie na karę i odrzucenie, ale na tem większe zasługiwali błogosławieństwo. Bóg co uczynił, to uczynił dla człowieka, nie dla siebie; bo On będąc Bogiem, tego nie potrzebuje. Człowiek więc tem bardziej za to dziękować Mu powinien. Jakże tedy grzeszą ci, co wszystko przypisują pracy rąk swoich, swej przeczności i swemu przemysłowi, a nie Bogu; co darów bożych na złe używają i marnują takowe przez zgubną rozrzutność! My takimi nie bądźmy. Wszędzie i zawsze upatrujmy moc bożą i błogosławieństwo; a czy to zabieramy się do używania darów Stwórcy naszego, czyli też od ich używania wstajemy, nie bądźmy, jak owe bezrozumne zwierzęta, ale zawsze okażmy się wdzięcznymi dziećmi Ojca naszego; módl się przed i po jedzeniu, bo tak i nasi czynili pradziadowie, i oto sam Zbawiciel w dzisiejszej Ewangelii wziął chleb i błogosławił, wziął ryby i błogosławił, a pobłogosławiwszy, dopiero kazał dawać zgłodniałemu ludowi. Słowem, cokolwiek czynimy, czyńmy to w imię Boga naszego; bo kto z Bogiem, z tym Bóg!

„Zal mi tego ludu“, zawołał Jezus Chrystus. Czemu? bo oto trzy dni słuchał z upragnieniem Jego nauki i zapomniał o potrzebach doczesnych. Zlitował się nad nim i nakarmił go. Litujmyż się i my nad zgłodniałymi braćmi naszymi, i dzielmy strawę naszą z potrzebującymi; co bowiem dla tych biednych uczynimy, to Bóg tak przyjmie, jak gdybyśmy to dla Niego samego uczynili. Nie pamiętajmy zaś tylko o potrzebach doczesnych, lecz i o potrzebach wiecznych; nie tylko o chlebie ciała, lecz i o chlebie duszy, którym jest słowo boże. „Trzy dni trwają przy mnie“, mówi Chrystus, „na słuchaniu słowa bożego“. I my, bracia mili: w czasy na to przeznaczone słuchajmy z pożytkiem słowa bożego, bo wiele nam jeszcze potrzeba; a gdybyśmy już dobrze obznajmieni byli z

słowem bożem, toć i tak nie zawadzi słuchać go jeszcze, ile, że człowiek łatwo zapomina, co powinien pamiętać; a przez słuchanie odświeża się dawna nauka i coraz bardziej staje się dla nas zrozumialszą.

Wykład obrzędów Mszy św.

(Ciąg dalszy.)

§ 2. Konsekracja i Podniesienie.

Konsekracja (poświęcenie) przemienienie chleba i wina na ciało i krew Jezusa Chrystusa, sprawuje się mocą słów Jezusa Chrystusa, wyrzeczonych przez kapłana. Konsekracja pod dwiema postaciami, jest żywym i dzielnym wyrażeniem śmierci Chrystusa, czyli odłączenia w jego męce, krwi od ciała. Obrządek konsekracji tak się czyni:

Najprzód bierze kapłan hostyą w ręce, wznosi oczy ku niebu, dzięki czyni, żegna i wymawia słowa konsekracji, słowa, które Jezus Chrystus na ostatniej wieczerzy, przeistaczając chleb na ciało i krew swoją, mówił. Poczem kapłan klękając oddaje pokłon Chrystusowi przytomnemu pod postacią chleba i podnosi hostyą, aby lud także oddał mu pokłon.

Bierze kielich i podobnież dzięki uczynniejszy i przeżegnawszy, wymawia nad nim słowa konsekracji, Chrystusowi obecnemu pod postacią wina oddaje pokłon, i kielich podnosi w górę, aby także lud oddał Mu pokłon.

Lubo pryncypalnym podnoszenia najsw. hostyi i kielicha celem jest oddanie pokłonu (adoratio) Jezusowi Chrystusowi pod przymiotami chleba i wina utajonemu; oprócz tego, przywodzi ono jeszcze na pamięć podniesienie jego na krzyżu. Pokłon oddaje się upadnięciem na kolana, i głębokiem nakłonieniem głowy.

§ 3. Modlitwy po Konsekracji.

I.

W pierwszej modlitwie, po wymówionych słowach Zbawiciela: „To ilekroć czynić będziecie, na pamiątkę moją czyńcie“, ka-

plan imieniem swoim i ludu oświadcza, że on i lud pamiętni (unde et memores), męki, zmartwychwstania i wniebowstąpienia Zbawiciela, czystą, świętą i niepokalaną ofiarę majestatowi boskiemu ofiarują (tu jest właściwe użycie tego wyrazu czysta, święta, niepokalana ofiara. Tu ofiarowanie rzeczywiste); co mówiąc żegna najsw. ofiarę, na wyrażenie, że ma dzielność i moc z ofiary krzyżowej, jest onejże odnowieniem i wyobrażeniem. Prosi dalej Boga, aby na nią raczył wejrzeć miłosiernie (supra quae pro pitio) i przyjąć ją, jak przyjął ofiarę Abła, Abrahama i Melchizedecha (Abraham syna na rozkaz boski chciał zabić na ofiarę, a Melchizedech, kapłan Najwyższego, chleb i wino ofiarował; obie zaś te ofiary były figurą przyszłej ofiary Jezusa Chrystusa, i dla tego mile przyjęte od Boga. Tem miłsza jest ofiara Chrystusa, że nie w figurze, lecz w istocie się odbywa); toż nachylony prosi pokornie, aby rozkazał przez ręce anioła, zanieść ją przed oblicze swego majestatu, kończąc temi słowy: „abyście, którzykolwiek z tego uczestnictwa ołtarza przenajświętsze ciało i krew Syna twego pożywać będziemy: wszelkiem błogosławieństwem niebieskiem i łaską napełnieni zostali.

II.

W drugiej modlitwie prosi kapłan Boga, aby także pomnieć raczył (memento) na umarłe w Chrystusie sługi i służebnice N. N. (tu kapłan w cichości szczególnie osoby poleca miłosierdziu Boga. W dawnych wiekach, równie umarłych jak i żyjących, wписыwano na tablicach [diptichae, rotuli] i głośno wymieniano) i aby im i wszystkim w Chrystusie spoczywającym, dać raczył miejsce ochłody, światłości i pokoju.

III.

W trzeciej mówi: „I nam także grzesznym (nobis quoque peccatoribus) racz dać cząstkę z twymi świętymi Apostołami, Męczennikami“ itd. (W szczególności, z każdego porządku i stanu Świętych wymienia się w tej modlitwie jaka osoba. Z świę-

tych proroków, Jan Chrzcziciel, z apostołów, Maciej, z uczniów Barnabasz, z biskupów św. Ignacy, z papieży Aleksander, z kapłanów Marcellin, z dyakonów św. Szczepan, z kleryków mniejszych św. Piotr, z mężatek św. Felicytas i Perpetua, z panien św. Agata, Lucya, Agnieszka, Cecylia, Anastazy). Przez Chrystusa Pana naszego przez którego wszelkie dobro, stwarzasz, poświęcasz, ożywasz, błogosławisz i dajesz nam:

Przez niego (per ipsum) z nim i w nim, jest tobie Ojciec wszechmocny, w jedności Ducha św. wszelka cześć i chwała na wieki wieków...“ (Per omnia saecula saeculorum) które słowa głośno się odmawiają lub śpiewają (Koniec kanonu, dzwonieniem się ogłasza, podobnie jak i początek na Sanctus, przez dzwonienie był ogłoszony.

ROZDZIAŁ IV.

Od Peripsum do Komunii.

§ 1. Modlitwa Pańska (Pater noster).

Po skończonej ostatniej modlitwie słowo: „przez wszystkie wieki wieków“ zachęca kapłan lud do następującej modlitwy Pańskiej i innych po niej idących; mówi przeto:

Módlmy się (oremus) dalej mówi: Zbawiennym rozkazem upomnieni i ustawą boską nauczeni, poważamy się mówić. Ojciec nasz, któryś jest w niebie i t. d. Modlitwa ta, tem jest zacniejsza, że ją sam Chrystus ułożył i za sposób modlenia się podał. Zawiera w sobie wszystko, o cokolwiek tylko prosić możemy. Kościół jej we mszy używa od samego początku, a miejsce jej najprzywzwoitsze po ofiarowaniu Bogu ofiary najświętszej, przez którą skutek wszelkich prośb wyjednać najłatwiej możemy. Gdy kapłan na końcu jej śpiewa lub mówi: „I nie wódź nas na pokuszenie“ (Et ne nos inducas in tentationem) lud, lub też chór odpowiada: „ale nas zbaw ode złego (sed libera nos a malo); (Początkowo kapłan i lud razem tę całą modlitwę odmawiali: lecz tylko na wschodzie

ten zwyczaj pozostał; na zachodzie od wieku IV ustał, lud na te słowa: odpuść nam nasze winy, bił się w piersi, wzbudzając akt skruchy) a kapłan na to odpowiada po cichu: „Amen“, to jest, niech się tak stanie. Z tych ostatnich słów, bierze kapłan assumpt do następującej modlitwy.

§ 2. Modlitwa Libera nos.

W niej kapłan tę prośbę „Zbaw nas“ (Libera nos) obszerniej Bogu przekłada prosząc o wybawienie od wszelkiego złego, przeszłego (grzechu) niniejszego (pokus) i przyszłego (to jest kar doczesnych i wiecznych) a to za przyczyną błogosławionej i chwalebnej zawsze Panny Maryi, Apostołów i wszystkich Świętych: prosi także w tej modlitwie w szczególności o pokój. Na te słowa „udziel nam miłościwie pokoju“, żegna się pateną i całuje ją, przez co wyraża usilność tej prośby, czyli jak ten pokój jest pożądanym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wykład modlitwy Pańskiej, czyli Ojciec nasz.

(Ciąg dalszy.)

Było wiele prawdziwie wielkich i świętych ludzi, którzy wszelkimi siłami się starali, aby okazać ludziom wielkość i świętość Boga i święcić imię Jego. Lecz ze wszystkich najukochańszy Zbawiciel nasz Jezus Chrystus imię Boskie najbardziej święcił. Nim jeszcze się stał człowiekiem, już o Nim mówi Prorok, jakoby to sam był słyssał od Syna Bożego: Ponieważ Pan Bóg, Ojciec jego, w ofiarach i darach które aż dotąd ludzie Jemu ofiarowali, nie ma upodobania, ani czci, dla tego On przyszedł i oznajmił świętość i sprawiedliwość Ojca swego wielu ludziom, nie tając jej w swem własnem sercu, ani przed drugimi, lecz opowiadając i ogłaszając ją publicznie, aby imię Boskie było święcone. Zaledwo Zbawiciel nasz się był urodził, a już niezliczeni aniołowie ogłaszali w pieśniach swoich, że Pan Bóg odbierze cześć

i że imię Jego będzie święcone: „chwała na wysokości Bogu!“ śpiewali. Gdy Pau Jezus miał dwanaście lat, udał się z rodzicami do Jerozolimy. Tam pozostał 3 dni dłużej jak oni; a gdy matka, co go szukała, nareszcie go znalazła, odpowiedział jej na jej uzalania: „Ja muszę być w tem (w tym kościele), co jest Ojca mego, tem trudnić się muszę, co jest na cześć i chwałę Jego“. Aby imię Ojca święcił, aby je uczynił wielkiem i chwalebny dla wszystkich ludzi, o to Syn Boży 33 lata się starał. Aby ludzie Ojca swego dobrze poznali, jak jest dobrym i świętym, jak miłosiernym a przytem sprawiedliwym, zgola jak doskonałym jest Ojcem, dla tego wszystko czynił i wszystko cierpiał. Nic mu nie było za trudnym. Nauczał i oświecał ludzi, czynił w imieniu Ojca swego i na Jego cześć i chwałę cuda; wołał cierpieć głód i pragnienie, jak opuszczać okazać czynienia dobrego, z którego Ojcu przyszła chwała. On sam nie tylko całe noce się modlił, lecz zyskał także Ojcu prawdziwych wielbicieli i czcicieli, którzy Go czczą i chwalą w duchu i w prawdzie. Opowiadał zawsze tylko o Ojcu swoim, myślał zawsze tylko o Nim i czynił wszystko na chwałę Ojca swego. Z ust Jego ustawicznie słodkie imię Ojca jego wychodziło. Gdy skłonił na krzyżu głowę swą i umierać miał, jeszcze raz wołał do Ojca swego: „Ojcze, w ręce twoje oddaję ducha mego“. O imieniu Ojca swego nawet wśród największych boleści nie zapomniał. Gdy cud jaki uczynić chciał, wtedy wznosił oczy swe ku niebu do Ojca, dziękował Mu, prosił i chwalił Go; oddawał się całkiem woli Ojca; i okazał przez to wszystkim ludziom uczynkami swojemi i przykładem swoim, jak imię Ojca niebieskiego święcić i czcić mają. Ostatnie słowa, które najukochańszy Zbawiciel nasz w ostatni wieczór życia swego jeszcze mówił, gdy się był żegnał z uczniami swoimi, tak są pełne czułości, że je tu wam powtarzam. Powiedziawszy im, iż wnet na chwałę Ojcu swemu umrze, podniósł oczy w niebo i rzekł: „Ojcze, przy-

szła godzina; wślaw Syna Twego, aby Syn Twój ciebie wślawił. — Jam wślawił Ciebie na ziemi, — oznajmiłem imię Twoje ludziom, których mi dałeś wśród świata. Twoi byli i dałeś mi ich, a mowę twoją zachowali. Ja za nimi proszę i nie za światem proszę, lecz za tymi, których mi dałeś, bo są twoi; i wszystkie rzeczy moje są twoje, a twoje są moje. Ojcze święty! zachowaj ich w imię Twoje, aby byli jedno, jako i my. Nie proszę, abys ich wziął z świata, ale żebyś ich zachował ode złego. Poświęć ich w prawdzie. Mowa Twoja jest prawda. A za nich ja poświęcam samego siebie, aby i oni byli poświęceni w prawdzie. A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą we mnie; aby wszyscy byli jedno, jako Ty Ojcze we mnie, a ja w tobie; aby i oni w nas jedno byli; aby uwierzył świat, żeś Ty mnie posłał i umiłowałeś ich, jakoś i mnie umiłował. Ojcze, chcę, aby, gdzie ja jest i oni byli ze mną; aby oglądali chwałę moją, którąś mi dał, albowiemś mnie umiłował przed założeniem świata“. — To rzekłszy Jezus, udał się z uczniami swymi za potok Cedron; tam krwawy potlał się z twarzy jego; na drugi dzień umarł, aby Ojcu zwrócić cześć i chwałę, której ludzie Jemu nie byli oddawali, kłaniając się stworzonym rzeczom, zamiast Stwórcy, i boską im oddając cześć. Tak było święcone i jest święte imię Boga. Jeżeli więc Zbawiciela naszego prawdziwie kochamy, naśladować Go we wszystkim powinniśmy. Święcił On imię Ojca, święcimy i my najprzód sami imię Ojca, a prośmy Go potem, aby to sprawił, iżby także wszyscy ludzie Jego imię święcili. Bo w Boga wierzyć i przez wiarę św. Go poznać; Boga miłować, Jemu być posłusznym i wiernie mu służyć; to znaczy: imię Boga święcić. Starajmy się więc o to, abyśmy świętą religią naszą, Zbawiciela i Boga naszego, coraz lepiej poznawali. Kochajmy Go serdecznie, bardzo serdecznie. Bądźmy posłuszni zawsze Ojcu niebieskiemu. Czyńmy wszystko to, co myślimy, że jemu się po-

dość; unikajmy tego wszystkiego, o czem wiemy, że Jemu się nie podoba. Służmy mu bardzo wiernie, tak jak dobry sługa panu swemu służy; wtedy zobaczą ludzie nasze dobre postępowanie, nasze życie dobre, nasze uczynki dobre i chwalić będą Ojca naszego niebieskiego; wtedy i oni czcić go będą i wielbić jako świętego i doskonałego Ojca, gdy zobaczą, że my, dzieci Jego, jesteśmy święci i doskonali. Skoro widzimy pobożnych i cnotliwych ludzi, radujmy się nad nimi; dziękujmy, jak nasz Zbawiciel Ojcu dziękował za to, naśladujmy ich i wznieśmy oczy i serce w niebo i prosimy Go: Ojcze! święć się imię twoje; zachowaj ich w łasce Twojej, aby święty stał się jeszcze świętszym. Skoro zaś widzimy złych ludzi, smućmy się, że złe dzieci naszego Ojca obrażają i na hańbę mu tylko żyją, i mówmy znowu: Święć się imię twoje. To jest, Ojcze! dajże im łaskę nawrócenia się, aby się stali dobrymi dziećmi. Widząc Żydów, niewiernych i błędzących we wierze, miejmy litość nad nimi; módlmy się: „Ojcze! święć się imię Twoje“. Udzielże im łaski prawdziwej religii, aby poznali Ciebie i tego, któregoś zesłał, Jezusa Chrystusa; aby wszyscy byli jedno, jako my jedno jesteśmy ze Synem twoim, Jezusem Chrystusem; aby był jeden pasterz, jedna trzoda i jedna owczarnia. Ile razy tę pierwszą prośbę w Ojcze nasz mawiamy, tak myślmy, a rozważając sobie wszystkie słowa, módlmy się zawsze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zniesienie kościoła i klasztoru kapucyńskiego w Zakroczymiu.

Piszą do „Kuryer Pozn.“

Donosiliśmy już, że zapadł dekret kassacyjny na klasztor OO. Kapucynów w Zakroczymiu, dyecezyi płockiej; wypada nam teraz opisać spełnienie tego wyroku.

Według zwykłej w takich razach praktyki, zajeżdżają przed klasztor w nocy lub w dzień furgony; wsadza się do nich

zakonników, otacza policją i kozakami i odwozi na miejsce przeznaczenia. Tym razem odbyło się to nieco inaczej. Biskup płocki ks. Nowodworski, prosił jenerałnego gubernatora, żeby zakonnikom dano paszporty i pozwolono wyjść samym z klasztoru, zaręczysz pierwej, że nie będzie żadnych demonstracyi ani awantur z tego powodu; jenerał Hurko przystał na jego prośbę.

Od wydania ukazu o zniesieniu, aż do samego zniesienia klasztoru upłynęło prawie dwa miesiące. W wigilią Zielonych Świątek (4 czerwca) przybył delegowany przez jen. Hurko p. Miasojedów. Urzędnik ten zyskał był sobie poprzednio nazwisko księdziodzjedowa, z powodu, że lubiał dokuczać księżom; teraz jednak w klasztorze zachował się bardzo grzecznie. Ponieważ przybył w południe, Ojcowie poczęstowali go skromnym obiadem i to postnym. P. Miasojedew przyjął zaproszenie; po obiedzie zaś poprosił cały konwent do refektarza, odczytał ukaz, mocą którego klasztor wraz z kościołem zostają zniesione — i wręczył paszporty, jednym do Nowego Miasta nad Pilicą, drugim do Łomży, gdzie są ostatnie klasztory kapucyńskie.

Podczas Zielonych Świątek w kościele kapucyńskim, odbywa się czterdziesto-godzinne nabożeństwo, na które przybywają tłumy pobożnych z okolicy i z Warszawy. Teraz, skoro już wiadomem było od dwóch miesięcy, że Ojcowie zostaną wydalen, ścisk był większy niż zwykle i nastrój ducha żałobny. Każdy pragnął spowiadać się u kochanych Ojców po raz ostatni. Jenerał Hurko pozwolił zakonnikom pozostać jeszcze w klasztorze przez trzy dni i odpust odprawić.

W niedzielę (5 czerwca) podczas sumy wstąpił na ombonę O. Honorat i lubo niczem wcale nie dotknął zapadłej kasaty, ani żadnej nie uczynił aluzyi do mającego nastąpić opustoszenia klasztoru, jednakże słuchacze, mając ciągle na pamięci, że kaznodzieja ostatni raz z tego miejsca przemawia, nie byli zdolni powstrzymać się od łez; w końcu zaś cały kościół wybuchnął

głośnym płaczem. Widząc to gwardyan, zaintonował „Święty Boże“... przez co przerwał kazanie i powstrzymał dalsze objawy smutku i rozczulenia.

To samo powtórzyło się na sumie w poniedziałek, gdy Ojciec Feliks w końcu kazania zaczął błogosławić obecnych; to samo i we wtorek, gdy kaznodzieja (ks. świecki) wezwał pobożnych do pożegnania Ojców. Za każdym razem gwardyan intonował „Święty Boże“, żeby uwagę wiernych do modlitwy skierować. W obec takiego nastroju uznano za stósowne opuścić czwarte kazanie, przy zakończeniu nabożeństwa we wtorek po południu.

Następnego dnia (środa 8 czerwca) zaczęło się rozpraszenie zakonników. O Honorat Koźmiński odprawił mszę św. o świcie i pierwszy wyszedł z klasztoru. Całą drogę do Nowego Miasta, w myśl reguły, odbył pieszo w ciągu tygodnia (w Nowem Mieście stanął 14 czerwca). Tegoż dnia (8 czerw.) po poł. wyjechał O. Prokop Leszczyński.

Obawiano się, że starzec ten (lat 81) ~~wiekami i chorobą~~ złamany nie dojedzie do Nowego Miasta, lecz zamrze w drodze; to też ze strony osób mu życzliwych przedsięwzięto wszelkie środki otróżności, żeby mu podróż jak najlżejszą uczynić. Pan Czarnowski, obywatel z pod Zakrocymia, użytył powozu i koni, któremi O. Prokop dojechał do Warszawy, mając przy sobie O. Feliksa Sadowskiego; w Warszawie przemocował i nazajutrz pojechał do naznaczonego sobie klasztoru.

9 czerwca (czwartek) wyprawili się koleją z Zakrocymia ku N. Miastu: O. Bernard Gratowski i br. Cypryan Michałowski; — do Łomży: O. Wilhelm Pasiuta, O. Łukarz Zaczyński, br. Seweryn Miklaszewski i br. Symforyan Uszalak.

Został jeszcze gwardyan (O. Benwenuty Majtler), żeby upakować ruchomości, jakie można było zabrać i odesłać jedne do Łomży, inne do Nowego Miasta, następnie zdać kościół i klasztor komisji zaborczej.

W sobotę (11 czerwca) wyszedł O. gwardyan ze mszą św. o godz. 11. Kościół był przepelniony; słyhać było ciągle płacz, westchnienia, jęki, i nie dziwnego, bo to była ostatnia msza św. w tym kościele i ostatni raz zakonnik ją tu odprawił. Pod koniec mszy św. zjawili się w kościele: ksiądz proboszcz miejscowy, burmistrz, żandarmera i policya. Policyanci, gdy msza się skończyła, wyprosilili wszystkich pobożnych z kościoła, poczem zamknięto i opieczętowano drzwi główne do kościoła, następnie drzwi prowadzące z kościoła do chóru zakonnego i z chóru do klasztoru, spisawszy pierwej inventarz rzeczy pozostawionych w kościele i w zakrystyi.

Przez cały ten czas przed głównymi drzwiami kościoła na ulicy klęczała gromada pobożnych, modląc się i płacząc. Widać było nawet pewną liczbę żydów z wyrazem smutku na twarzach. Nie upatrujemy w tem bynajmniej serdecznej sympatii dla OO. Kapucynów, lecz też nie możemy podejrywać żydów o nieszczerosć; z wydalaniem bowiem Ojców Kapucynów z Zakrocymia przestanie napływać ludność pobożna, a tem samem traci handel, będący jak zwykle po miastach, w rękę żydów.

Po opieczętowaniu chóru zakonnego klauzura została zniesioną. Mężczyźni i kobiety rzucili się tłumnie do klasztoru, ze łzami w oczach całując podłogę w celach i w korytarzach, jako uświęconą pobytym świątobliwych Ojców. Komisya ani policya nie opierała się temu. O. gwardyan kończył tymczasem pakowanie rzeczy, które mu bez żadnej kwestyi zabrać dozwolono.

O godz. 5 po poł. klasztor został zupełnie opróżniony i na zewnątrz opieczętowany.

Tak zniknął jeden z trzech ostatnich klasztorów kapucyńskich, którym rząd rosyjski dotychczas istnieć pozwolił.

Wieści chodzą, że w klasztorze zakroczymskim mają się osiedlić zakonnice prawosławne i klasztor obrócony będzie na cerkiew.

Jeżeli to prawda, to zakonnice chyba nie będą bawić tak długo, jak OO. Kapucyni. Wojna za pasem, a podczas wojny kule rozniosą monaster i czernice; co nie do pozazdroszczenia...

Kronika kościelna.

Bochum. Wedle „Westf. Volksztg.“ zdarzył się tu następujący wypadek. „Zatrudniony w fabryce Bochumer Eisenhütte robotnik Klostermann zwrócił się w czwartek 7 lipca do pewnego ucznia z Hamme z temi słowy, że nie tylko sam Biskup może bierzmować, lecz i on to potrafi, poczem naśladował ceremonią Bierzmowania. Zdaje się, iż za takie szyderstwo niezwłocznie nastąpiła kara, gdyż tego samego popołudnia stracił przy pracy jeden palec całej i pierwszy członek wielkiego palca.“

Moguncya. Właśnie ogłoszono program 39 walnego zebrania katolików niemieckich, które się tu odbywać będzie od 28 sierpnia do 1-go września rb.

Nad Renem. Wkrótce przypada 1175 rocznica śmierci św. Suitberta, apostoła kraju bergskiego. Apostołował on w 7 i 8 stuleciu w Westfalii, Holandyi i Fryzyi. Zona księcia Pipina darowała mu Werth, przezwany później Kaiserswerth. Tam wybudował św. Suitbert piękny tum. Umarł w 717, w 69 roku życia i tam pochowany został. W r. 1264 pozwolił Arcybiskup koloński Engelbert II otworzyć jego grób, aby szczątki do lepszej trumny przenieść. Przy późniejszym otworzeniu skrzyni z relikwiami za rządów Arcybiskupa Ferdynanda, generalny wikary Gelenius wyjął niektóre części ciała i przeniósł do Kolonii, gdzie wystawione zostały do czci publicznej. Za staraniem terażniejszego proboszcza ks. Dautzenberg, posła do sejmu pruskiego, został tum przebudowany i najwspanialej przyozdobiony.

Kolonia. Na kościół Serca Jezusowego, który ma tu być wybudowany na pamiątkę 50 letniego jubileuszu kapłańskiego a 25 rocznicy biskupiej Arcybiskupa kolońskiego ks. Filipa Kremenza, ofiarował wysłużony wyższy radzca aptekarski von Hagens 4000 marek.

— Mała gmina nadreńska Stieldorf, licząca tylko 150 mieszkańców, urządziła przedstawienia Męki Pańskiej wedle wzoru Oberammergauskiego. Wszyscy bezpłatnie role swe odgrywają, bo wszystek dochód idzie na budowę nowego kościoła.

Z Petersburga donoszą „Kuryerowi Pozn.“:

„W tutejszem seminarjum duchownem katolickiem zdarzył się następujący wypadek.

Po południu dnia 24-go marca powracali alumnii do domu z kościoła metropolitalnego, znajdującego się na „Fontance,“ gdzie byli na nie-szporach. Większa część już była na moście Izmajłowskim, z inspektorem swoim, księdzem Przemockim; mniejsza grupa, złożona może z 7 kleryków, pozostała nieco w tyle. W tem ukazał się pojazd z carem i zwykłą świtą. Klerycy, mostem idący, natychmiast odkryli głowy; ci zaś, którzy byli w tyle, przed mostem, oglądając jakąś wystawę sklepową, nie spostrzegli pierwiej, że car jedzie i nie ukłonili się. Ministerstwo spraw wewnętrznych podniosło o to, jako o wielki skandal, wrzawę.

„Otrzymali surowe upomnienia: rektor seminarjum (ks. Erdmann,) rektor akademii duchownej, ks. metropolita i inni. Najciężej odpokutował za nieuwagę alumnów ks. Przemocki, chociaż on i alumnii z nim idący, zdjęli kapelusze podczas przejazdu cesarza. Skazany został wyrokiem ministra na 6 miesięcy zamknięcia w klasztorze i w Wielki Czwartek uwięziony, a potem odesłany do Aglony.

„Ukaranie rektora seminarjum pozostawiono ks. metropolicie; ten zaś skazał go na 50 rubli kary, dla głodnych. Pieniądże złożył ks. Erdmann w komitecie głodowym; kwit przesłano do ministerjum na dowód, że kara zapłacona.“

OD REDAKCYI.

J. B. w Blumenthal (Hanower). Z pewnej listownie Panu podanej przyczyny, spis osób, które złożyły składkę na Świętojózafacie, zamieszczony zostanie w przyszłym numerze.

Nabożeństwo polskie.

16 cały dzień spowiedź w Neustadt, tak samo 17 w niedzielę. Prócz tego 16 po obiedzie i 17 cały dzień i 18 rano spowiedź w Gelsenkirchen.

Bierzmowanie w Gelsenkirchen: w niedzielę od 10—11-ej mężczyźni z miasta starego i Rotthausen; — w poniedziałek od 7—8 mężczyźni z Neustadt i Bulmke; — od 8—9 niewiasty z Neustadt i Bulmke; — od 10—12 niewiasty z starego miasta i Rotthausen. — Mężczyznom wolno naturalnie w niedzielę lub poniedziałek iść do Bierzmowania, jak się najlepiej im szykuje.

Nauka w sobotę i w niedzielę o 7 wieczorem w Neustadt (Viehhagen.) —

19 konsekracja kościoła w Gelsenkirchen. — 18 po obiedzie i 19 cały dzień spowiedź w Herne; — 20 cały dzień spowiedź w Eicklu; 21 cały dzień spowiedź w Bickern. Czas Nauki w Herne, Eicklu i Bickern zapowiedzą księża w niedzielę 17-go bm.

Uwaga: Ci, co idą do św. Bierzmowania, powinni być na nauce, zameldować się weześnie u swego ks. Proboszcza, mieć karteczkę i dzień przed Bierzmowaniem być u spowiedzi. W kościele, gdzie będzie udzielany św. Sakrament Bierzmowania, będzie ksiądz polski, aby mógł słuchać tych, coby tego jeszcze potrzebowali. Na nauce atoli każdy powinien być dzień przedtem, o ile by może i u spowiedzi, bo w dzień samego Bierzmowania jest czasem czas do słuchania albo i nie jest. Ks. L.